Nr. 64 Kraków, Sobota dnia 19 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Koncert bez fletu.

Dnia 9 lutego br. dosyć hałasu narobił w „kwestji kreteńskiej“ komunikat *Prawit. Wiestnika*, oświadczający w tonie mocno podrażnionym, że Rosja wobec oporu Niemiec i Austrji z jednej, a sułtana z drugiej strony „bynajmniej“ nie nalega dalej na ustanowienie gubernatorem Krety księcia Jerzego greckiego. Rosja nie obstawała niby przy tej postawionej przez siebie kandydaturze i przyrzekała zgodę swoją na każdą inną, „któraby zadowalała życzenia sułtana i państw, ale także i Kreteńczyków“, dodając jednakowoż z naciskiem, że obmyślenie tak „skomplikowanej“ kandydatury jest bardzo trudne do spełnienia.

Donosząc o wymienionym powyżej komunikacie, przyjęliśmy zawarte w nim zapewnienie odrazu z wielkim niedowierzaniem, które dzisiaj okazuje się zupełnie usprawiedliwionem. Sprawa kandydatury ks. Jerzego, pomimo komunikatu, nie zeszła widocznie wcale z porządku dziennego, ani nie przestała być popierana przez Rosję, skoro po miesięcznem utajeniu znowu nagle wyrosła z dużemi szansami powodzenia.

Z dyplomatycznych zatargów wydobyła ją najprzód na światło dzienne dyskusja wtorkowa w Izbie poselskiej włoskiej. Poseł Diligenti zainterpelował rząd, jaką zajął podstawę wobec proponowanej przez Rosję kandydatury księcia. W odpowiedzi oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bonin, że Włochy wprawdzie sprzyjają rzeczonej kandydaturze jako najodpowiedniejszej życzeniom ludności kreteńskiej, że jednakże trzymając się zasady zgodnego postępowania w sprawach wschodnich z całym koncertem europejskim, dotąd wstrzymują się od stanowczej decyzji, dopóki nie nastąpi pomiędzy interesowanemi mocarstwami zupełne porozumienie, co jeszcze nie jest faktem dokonanym, chociaż pertraktacje, które musiano wskutek pojawiających się trudności przedłużyć, są w pełnym biegu.

Z oświadczenia p. Bonina okazuje się więc, że popierana przez Rosję kandydatura nie przestała ani na chwilę być przedmiotem omawiań dyplomatycznych, i że nigdy nie była naprawdę cofnięta, a komunikat *Prawit. Wiestnika* był tylko ruchem taktycznym polityki hr. Murawiewa. Raczej w stanowisku tych mocarstw, które przedtem stanowczo przeciw kandydaturze greckiego księcia się oświadczyły, nastąpiła od czasu komunikatu pewna zmiana w kierunku dla kandydatury tej pomyślnym Idzie tu mianowicie głównie o Niemcy, które swojego czasu, w myśl zasady bronienia interesów tureckich, najgwałtowniejszą ks. Jerzemu czyniły opozycję.

Już bezpośrednio przed ogłoszeniem rosyjskiego komunikatu zapowiadano w Niemczech, że w razie forsowania kandydatury ks. Jerzego przez Rosję, Niemcy wycofają swoją siłę zbrojną z Krety i w przeprowadzeniu tej kandydatury udziału nie wezmą. Zdaje się, że ów opór Niemiec był jednak więcej akademiczny niż rzetelny, co zrozumiałem jest choćby dlatego, że państwo niemieckie bezpośredniego interesu w załatwieniu sprawy kreteńskiej nie ma. I dzisiaj z konkretnych faktów, dotyczących kandydatury ks. Jerzego, mamy tylko spełniony fakt wycofania przez Niemcy okrętu i lądowej siły zbrojnej z Krety. Krok taki zapowiadano w swoim czasie w Niemczech na wypadek forsowania kandydatury ks. Jerzego na gubernatora wyspy. Teraz spełnienie go pozwala wnosić, iż stoi on w związku z ową kandydaturą.

Do faktu wycofania flagi niemieckiej z Krety daje *Köln. Ztg* komentarz, widocznie inspirowany, w którym czytamy: „Odwołanie siły zbrojnej niemieckiej z Krety każe wnosić, że nadszedł czas, w którym Niemcy kładą spokojnie swój flet na stole i opuszczają salę koncertową. Dziś mianowicie, gdy kwestja finansowa grecka została względnie pomyślnie załatwiona, Niemcy nie mają większego interesu w przyszłem ukształtowaniu się stosunków na Krecie, nie widzą więc potrzeby przeciwstawiać swego zdania porozumieniu mocarstw najbliżej interesowanych. Niemcy za tem mniej właściwą uważały politykę opozycji, że zaprowadzenie uporządkowanych stosunków na wyspie wymaga nietylko rozwiniecia znacznej siły, lecz i poważnych ofiar pieniężnych, których ze strony niemieckiej nie należy się spodziewać. Rząd niemiecki postępuje więc konsekwentnie, jeżeli tym państwom, które chcą ofiary te ponosić, pozostawia też przeprowadzenie środków, które one uważają za odpowiednie — na ich własną odpowiedzialność. Uporządkowanie stosunków na Krecie przypadnie więc w udziale ponownie: Rosji, Francji i Anglji. Wycofanie się Niemiec z dalszego udziału w sprawie Krety nie oznacza jednak ostatecznego i zupełnego wystąpienia z koncertu europejskiego.“

Artykuł *Köln. Ztg.*, wyglądający na komunikat, nie pozostawia prawie wątpliwości co do znaczenia, jakie mu dawać należy. Niemcy widocznie nie chcą się zgodzić na środki projektowane przez inne mocarstwa, a przeto usuwają się, ponieważ nie mają interesu oponować. Widocznie idzie tu w pierwszym rzędzie o kandydaturę gubernatorską księcia Jerzego, która teraz wystąpić musiała w postaci zdecydowanej. Wobec dokonanego faktu wycofania siły zbrojnej niemieckiej i w rozważaniu komunikatu *Köln. Ztg.* najważniejsze jest pytanie, czy krok Niemców oznacza rozbicie europejskiego koncertu? Nie ma żadnego powodu do takiego przypuszczenia. Niemcy postępują tutaj w myśl znanego dowcipu Bülowa o flecie, składają imstrument na jednę tylko część „koncertu“ t. j. na czas rozwiązywania sprawy kreteńskiej, która ich bezpośrednio nie obchodzi. Nie mając ochoty angażować się w sporze przeciw popieranej przez Rosję kandydaturze, niechcąc zapewne narazić dobrych z Rosją stosunków, wycofują się z kreteńskiego epizodu sprawy wschodniej, nie pozbawiając się przez to udziału w koncercie europejskim.

W ten sposób odpadłby, bez niebezpiecznych widoków, główny ks. Jerzego w Europie przeciwnik. Z Niemcami łączono Austrję, jako drugie mocarstwo, stawiające opór tej kandydaturze. W pierwszej chwili donoszono nawet, że w ślad za niemiecką i austrjacką siła zbrojna szykuje się do opuszczenia Krety. Dziś wiadomości tej zaprzeczono półurzędownie, a jak się dowiaduje jeden z wiedeńskich dzienników, Austrja tak długo zatrzyma swoje siły na wyspie, póki „porozumienie między mocarstwami nie będzie zupełnie uniemożliwione“. Zresztą urzędownie nie wystąpiły dotąd Austro-Węgry w sprawie ponownej kandydatury księcia, a mocno jest wątpliwem, czy w ogóle zechciałyby stawiać sprawę tę na ostrzu miecza i do niepewności powodzenia akcji przeciw kandydaturze greckiej dołączać jeszcze niebezpieczeństwo poważnych, stąd wywiązać się mogących zawikłań.

Pozostawałaby Turcja. Ta dotychczas stanowczo stoi na oporem stanowisku i czynić to zresztą, choćby ze względu na opinję publiczną w swojem państwie, musi. Głównym atutem w jej ręku jest groźba nieopuszczenia Tessalji, póki kto inny, nie ks. Jerzy, nie będzie gubernatorem ustanowiony. Otóż atut ten poczyna się już wysuwać z ręki. Artykuł III traktatu pokojowego między Turcją a Grecją postanawia, że wojska tureckie mają opuścić Tessalję w miesiąc po ustanowieniu komisji kontrolnej i po ogłoszeniu pożyczki na spłatę odszkodowania wojennego. Ponieważ obecnie te warunki są dokonane, przeto — jak donosi *Polit. Corresp.* z Londynu — mocarstwa przypomnieć mają wkrótce Porcie za pomocą wspólnej noty konieczność wycofania wojsk z Tessalji, a po tem wycofaniu Porta będzie zmuszona okazać się powolniejszą wobec nacisku Rosji.

Rosja i w inny sposób nacisk swój wywierać zaczyna. Za krok w tym kierunku uważać można zażądanie od Turcji przez ambasadora Zinowiewa 750 000 funtów tureckich, jako należnej raty kontrybucji wojennej. Zażądanie pieniężdy będzie stanowić dla Turcji tak czułą strunę, iż uczyni ona raczej wszystko inne, czego od niej zażądają — byleby nie pozbywać się pieniędzy gotówki, a wielce jest możliwem, że Rosja poczeka Turcji w zamian za zgodę w sprawie kreteńskiej jeszcze czas jakiś z żądaniem umorzenia długu.

Wszystkie te okoliczności zważywszy, przypuścić wolno, że sprawa kandydatury ks. Jerzego załatwi się za zgodą, lub bez zgody oponentów w ten sposób, jakiego pragną „helleńskie ochronne mocarstwa“: Rosja, Francja i Anglja. **Z. I.**

Z chwili przedparlamentarnej.

Wiedeń, d. 17 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Cisza przed burzą. Tylko w kierujących regionach poufne obrady, z których słabe odgłosy dosięgają słuchu. Dziś zaczynają już i kluby parlamentarne obradować. Punkt ciężkości wszelkich obrad leży w komisji parlamentarnej, względnie w komitecie wykonawczym prawicy, gdzie radzą nad sprawą prezydjum i wogóle nad uruchomieniem Izby poselskiej. Dzieje się to w porozumieniu z rządem. Osobą pośredniczącą jest p. Jaworski, przewodniczący komitetu wykonawczego. Konferuje on z hr. Thunem a następnie zdaje sprawę na posiedzeniach komitetowych z tego, gdyż obecny rząd nie bierze tak jak poprzedni i pozapoprzedni bezpośredniego udziału w obradach przedstawicielstwa większości parlamentarnej. Rzecz chodzi głównie o prezydjum i o honorowe wycofanie się z obowiązującej mocy lex Falkenhayn. Jedna i druga sprawa, tak jak one traktowane są w parlamentarnej komisji prawicy, oznaczają kapitulację przed mniejszością obstrukcjonistyczną, czego sobie hr. Thun czy kto inny życzy koniecznie, a co przedstawiane jest jako konieczność w celu przywrócenia porządku i ładu w parlamencie.

Byłoby to istotnie bardzo pożądanem, gdyby tylko prowadziło do celu. Obstrukcjonistom ofiaruje większość jedno miejsce w prezydjum — jak głoszą niektóre dzienniki. Wątpimy bardzo, żeby to było prawdą. Sądzimy, że prawica mogłaby taką propozycję robić tylko dwom stronnictwom dawniejszej niemieckiej opozycji: wiernokonstytucyjnym obszarnikom lub stronnictwu Luegera. Właściwie po wstąpieniu dr Bärnreithera przestała pierwsza frakcja, pomimo wszelkich przeciwnych oświadczeń, być opozycyjną, zatem wciągnienie jej do kombinacji prezydjalnej byłoby przynajmniej jako to wytłomaczenia.

Co do niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wiadomo, iż ono tylko z konieczności i to w ostatnim czasie przyłączyło się do obstrukcji. Jeśliby więc temu stronnictwu ofiarowano jedno miejsce w prezydjum, możnaby i to jeszcze wytłomaczyć, zwłaszcza, iż rządowi mogłoby chodzić o zbliżenie tego stronnictwa do większości, względnie o odciągnięcie go od skrajnej opozycji.

Zapewne też tylko o te dwa stronnictwa idzie. Prawdopodobnie zrobi prawica propozycję najprzód Luegerowcom, a dopiero następnie, jeśliby oni nie przyjęli oferty, wiernokonstytucyjnym obszarnikom. Za tem przypuszczeniem przemawia okoliczność, iż klub niemieckich antysemitów zgromadził się dziś pod przewodnictwem dra Luegera na obrady równocześnie z obradami, jakie właśnie komitet wykonawczy prawicy toczy nad sprawą prezydjalną. Inaczej nie podobna tłómaczyć sobie owego ofiarowania jednego miejsca w prezydjum mniejszości. W razie jednak, gdyby jedna wiceprezydentura oddana była niemieckim antysemitom, lub obszarnikom, zostanie niezawodnie liczba wiceprezydentów pomnożoną z dwóch na trzech.

Dowiaduję się z dobrego źródła iż prezydentura jest ofiarowana drowi Bilińskiemu, który jednak wzbrania się ją przyjąć. Pierwszym wiceprezydentem będzie Czech. Młodoczesi obstają słusznie przy Kramarzu, czemu się rząd i jego poplecznicy sprzeciwiają ze względu na obstrukcję. Dziś w południe tłómaczył mi rzecz tę jeden z naszych mężów stanu w następujący sposób:

— Opór Młodoczechów jest doprawdy nie do pojęcia. Jeśli my ofiarowaliśmy Abrahamowicza, mogą oni ofiarować Kramarza.

— Oni — odparłem — inne zajmują stanowisko: nie chcą kapitulować przed obstrukcją, nie chcą opuszczać i poświęcać tego, który był tylko

wykonawcą uchwał ich klubu, względnie całej większości parlamentarnej.

Szanowny poseł usiłował zbić moje zapatrywanie następującym imponującym makaronizmem: „To dyktat rezultujący z sytuacji". Łacina ta jednak nie przekonała mnie wcale. G. Sm.

Z życia Franciszka Smolki.

W roku bieżącym mija pół wieku, jak Franciszek Smolka wybrany został marszałkiem pierwszego w Austrji sejmu konstytucyjnego. Burzliwe to były czasy. Będąc w ostatnim sześcioletnim periodzie prezydentury Smolki zatrudniony w parlamencie wiedeńskim, miałem sposobność często słyszeć opowiadania o tych dziwnych czasach z ust samychże „ojców Konstytucji". Tutaj podaję kilka autentycznych faktów historycznych z życia sędziwego jubilata. Pochodzą one częścią z ust samego Smolki, częścią od jego najbliższych towarzyszów.

Było to w r. 1848. Ks. Windischgraetz na czele swej armji zbliżał się pod Wiedeń, aby wymusić na mieszkańcach poddanie się. Rozdrażnienie i roznamiętnienie mieszkańców doszło do najwyższego stopnia. Smolka zwołał posiedzenie Sejmu do budynku dworskiej ujeżdżalni. Zgromadzone na galerjach tłumy uzbrojonego w broń ludu żądały od Sejmu rozstrzygającej uchwały. Smolka jeden tylko umiał zachować zimną krew. Oto słowa samego Smolki:

„Pewnego dnia dowiedziałem się, że w Sejmie postawiony będzie wniosek o zdetronizowanie Habsburgów. Wstąpiwszy do przedsionka Izby zastałem wszystkich konserwatywnych posłów (Lassera, Strobacha, Helferta i innych) którzy mi oświadczyli, że nie wejdą na salę posiedzeń, gdyż wiedzą, iż taki wniosek ma być postawiony i na klęczkach błagali mnie, abym ich z miasta wypuścił. Odmówiłem im tego. Naturalnie kazałem bramy Wiednia zamknąć, a gwardja narodowa nie wypuszczała z miasta nikogo, kto nie posiadał mojej własnoręcznej przepustki: *„Ist frei passiren zu lassen"*. Obawiałem się bowiem, że Izba może być zdekompletowana tak, iż nie będzie można powziąć żadnej uchwały. Panom konserwatywnym powiedziałem zaś, aby weszli na salę posiedzeń i zapewniłem ich, iż mam nadzieję odwrócić niebezpieczeństwo takiego wniosku. Gdym zajął miejsce prezydenta, w istocie doręczono mi ten wniosek. Rzekłem do wnioskodawcy.

— Czyś ty zwarjował? Ja tego wniosku nie odczytam i niedopuszczę, aby nad nim debatowano.

Gdy wnioskodawca upierał się przy swoim wniosku, powtórzyłem mu moją odpowiedź, aż tenże się odezwał:

— Więc dobrze, cofam mój wniosek, ale pod jednym warunkiem: musisz mi dać słowo, że dopóki ja żyć będę, nikomu na świecie nie powiesz, kto ten wniosek postawił.

Dałem słowo i dotrzymałem. Gdy jednak książę Füster po swoim powrocie z Ameryki umarł w Wiedniu, pewien dziennik wiedeński pisał, iż to Füster był autorem wniosku o zdetronizowanie Habsburgów. Uważałem więc za swój obowiązek obronić Füstera od takiego podejrzenia i wyjawiłem nazwisko wnioskodawcy, który wówczas już nie żył. Był to poseł Władysław Sierakowski, mężczyzna olbrzymiego wzrostu, który zwykle ubierał się w uniform galicyjskiej gwardji narodowej. Wiedeńczycy nazywali go „Słoniem parlamentu" (*Reichstags-Elephant*).

A oto drugi mało znany epizod z owych burzliwych czasów:

Pewnego dnia znajdował się Smolka w biurze sejmowem, załatwiając interesy prezydjalne. Naraz wpada do jego pokoju jeden z posłów i odzywa się do prezydenta:

— Przychodzę cię pożegnać. Odjeżdżam!.

— Dokąd? zapytuje Smolka.

— Jadę na tamten świat!..

Rzekłszy to ów poseł wyjął pistolet z kieszeni i napiął już kurek. Smolka nie myśląc długo, a widząc co się święci, rzucił się na desperata i pochwycił go za ręce. Zaczęło się pasowanie. Smolka był wprawdzie silny, ale nie mógł samobójcy wyrwać z ręki pistoletu. Lecz i poseł nie mógł się uwolnić z rąk prezydenta i pasowanie łatwo mogło się było skończyć dla Smolki katastrofą, gdyby obaj nie byli upadli na ziemię. Smolka upadł na swego przeciwnika i na chwilę przyparł go do ziemi. Na ten hałas nadbiegła służba do pokoju Smolki i rozbroiła samobójcę. Smolka uratował mu życie, gdyż po tej scenie samobójca zaniechał na zawsze swych desperackich planów.

Postać Smolki jest ściśle spleciona z historją konstytucyjnej Austrji. Przedewszystkiem jego broda, owa bujna długa, na piersi spadająca broda i długi, bujny, jak sztandar wiejący wąs. Rozmaite były losy Smolki, rozmaite też były losy jego brody. Złota, jak młoda wolność, była broda Smolki w r. 1848, podobna wielu brodom „demokratycznym", które w r. 1848 powstały, jako protest przeciw absolutnym rządom. Broda prezydenta Sejmu była sławna i popularna i zwracała uwagę szczególnie płci pięknej. Także wąs Smolki zwracał powszechną uwagę, dał on się z tyłu związać końcami. Po gwałtownem rozwiązaniu sejmu kromieryskiego stał się Smolka, przed którym jeszcze niedawno warty musiały broń prezentować, przedmiotem prześladowań, jego broda przedmiotem szykan. Po pierwszem, krótkim perjodzie parlamentarnym Austrji, osiadł Smolka jako adwokat we Lwowie. Rosła jego klientela rosła i jego broda. Nagle pewnego dnia otrzymał Smolka z policji piśmienne zawiadomienie, że jeżeli nie przestanie nosić „brody demagoga", to stykanie się jego z władzami sądowemi zostanie mu zakazane. Smolka [illegible] się zastosować do wezwania, a z jego brodą padł i jego wąs. Te bezwąse czasy skończyły się dopiero r. 1859, gdy nieco wolnomyślniejszy duch zawiał w Austrji, a gdy Rada państwa na nowo się zebrała, jaśniały broda i wąs Smolki znowu dawną wspaniałością.

Dnia 7 marca 1849 r. bardzo rano — tak opowiadał raz Smolka — rozesłałem służbę parlamentu, aby zawiadomiła posłów, że wojsko obsadziło kancelarję i wszystkie ubikacje parlamentu, skutkiem czego posiedzenie odbyć się nie będzie mogło.

Posłowie zeszli się niebawem w mem biurze i zapisali swoje nazwiska na arkuszu papieru, aby mnie w ten sposób pożegnać. Arkusz ten wziął potem ks. Henryk Lubomirski i złożył go w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie, gdzie dotychczas się znajduje.

Zdumiewającem jest, z jakim młodzieńczym zapałem i poświęceniem Smolka wykonywał obowiązki prezydenta Izby poselskiej do ostatnich czasów. Już o godz. 7 rano zjawiał się w biurze w gmachu parlamentu przy Franzensringu, przyjmował posłów, konferował z urzędnikami i punktualnie zjawiał się na swojem miejscu w sali posiedzeń, gdzie przewodniczył długim rozprawom, stojąc, według swego zwyczaju, na trybunie prezydjalnej. Trzeba było podziwiać wytrwałość, z jaką udzielał rad i odpowiedzi cisnącym się do niego posłom, ministrom i urzędnikom, przyczem nigdy nie tracił humoru i często dowcipnym zwrotem poważną sytuację odwrócić umiał.

Smolka wprowadził na trybunie prezydjalnej nowość, która później weszła w zwyczaj. Pewnego dnia Smolka przyniósł do Izby pudełko karmelków i położył je przed sobą. Był to czas rozpraw nad budżetem, kiedy największej mowców zapisuje się do głosu. Wtedy zadaniem prezydenta było ograniczyć liczbę mowców, gdyż inaczej czasu na nieskończoną ilość mów nie stałoby. Jeśli więc Smolce udało się nakłonić posła do zrzeczenia się głosu, wtedy podawał mu otwarte pudełko częstując smacznymi cukierkami. Posłowie przyzwyczaili się do tego żarciku i z czasem stało się pudełko karmelków koniecznym inwentarzem na stole prezydenta Izby.

Smolka był nawet na krześle prezydenta austrjackiego parlamentu patrjotą polskim od stóp do głów. Gdy car Aleksander II. zginął rozszarpany bombą nihilistów, Smolka wbrew żądaniu pewnych sfer, nie poświęcił pamięci cara ani jednego słowa; również niezapomnianem mu będzie owo wspomnienie, wygłoszone w Izbie poselskiej z powodu śmierci niemieckiego cesarza Fryderyka.

Dnia 17 marca 1893 podniosła i rzewna scena odbyła się w Izbie poselskiej w Wiedniu. Wszystkie stronnictwa, frakcje i rząd wyraziły jednomyślnie głęboki szacunek dla ustępującego prezydenta i we-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

11) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Usadowiwszy się zaś w karocy, odsapnął i rzekł do siebie:

— Kosztowny werbownik na katy! ale przynajmniej jest coś. Ten Zbijewski udał mi się, jestem pewien, że i królowi się podoba...

— Będzie z niego najpostawniejszy w regimencie — zauważył Krzyżanowski.

— Nieprawdaż? Wszystko za nim przemawia. Ma w sobie coś... coś sympatycznego. Anim się spodziewał w takiej marnej, deskami od świata zabitej wiosczynie znaleść gładysza podobnego. — Szkoda tylko, że chudy pachołek... No, opłaci się to jakoś. Od czego szkatuła króla jegomości...

Uśmiechnął się i drzemać począł.

A w Zawadach, po wyjeździe dygnitarza cześnikowicz i Pękoszewski długo chodzili zamyśleni, nic do siebie nie mówiąc i nie zważając na Bobrzyka, który wciąż siedział osłupiały, nie mogąc z wrażenia ochłonąć. Wreszcie Pękoszewski, stanąwszy przed wychowańcem swoim, po ramieniu dłonią go uderzył i rzekł:

— Cóż, panie Józefie? *Miraculum*? Zdarzenie cudowne? Bo nie zaprzeczysz, że pana miecznika chyba dobrzy aniołowie nam zesłali...

Głową pokręcił Zbijewski.

— Na dwoje babka wróży... panie Marcinie... Toć niby z sekurem w potrzebie stanął, ale...

— Ale co? Bój się Boga! — perswadował zgorszony Pękoszewski. — Bobrzyka uchodził tak, że już dogryzać nam się nie poważy, a w dodatku w świat cię wprowadza, na dwór niemal króla jegomości... Tak zacząwszy, możesz zajść daleko.

— Wolałbym jednak iść o własnych siłach.

— O własnych siłach! — powtórzył Pękoszewski z niechęcią. — Ale przecież panie Józefie, na świecie ręka rękę myje... inaczej nie może być. Jeśli książę miecznik wygodę ci uczynił, to nie dla twoich pięknych oczu... W tem swój własny ma interes.

— W każdym razie... łaska pozostaje łaską — odparł Zbijewski — zobowiązał mnie, zależnym przez to od siebie uczynił, a obowiązek wdzięczności... ciężka to rzecz!

— Nie myślisz przecież koziołka wywinąć, jak szarak — pochwycił z obawą staruszek. — Na to nie pozwolę. Słowo się rzekło, dukaty nawet wziąłeś...

— Słowo dałem i dotrzymam, panie Marcinie, o wywijaniu koziołka ani myślę, służba w regimencie muszkieterów wcale mi na rękę, jeno to mi się nie podoba, że na świat przez komin miecznikowski się przedzieram.

— Alboż nieuczciwie? Alboż z ujmą honoru? Alboż książę miecznik nie senator? nie dygnitarz? Zastanów się, panie Józefie? Zali grzechem jest klamki pańskiej się trzymać? Wszak to reguła nasza, szlachecka...

— Eh! reguła... — machnął ręką Zbijewski.

— Zdaniem mojem, panie Marcinie, najlepiej trzymać się klamki własnej. Łaska pańska na pstrym koniu jeździ — znasz to przysłowie. I to pewnie znasz: Ufaj! Bóg ci dopomoże, ale pracuj sam nieboże... Tak, tak: *quod cito fit, vito perit*... Co się prędko wznieci, nie długo się święci.

— Chyba chcesz świat zreformować! — oburzył się staruszek. — Na twoje, nie przeczę, arcymądre sentencje, odpowiem: *dum veneris Romam, Romana vivito more*. Wlazłeś między wrony, krakaj, jak i one! Dziadowie i pradziadowie nasi na dworach pańskich się wysługiwali, tam nabierali poloru, świat poznawali, do fortun i znaczenia dochodzili, a ty protekcję senatorską za uwłaczającą godności szlacheckiej uważasz? Gdzie tu sens? Daruj, panie Józefie, ale pod tym względem z tobą się nie zgodzę.

— Co tam o tem gadać, panie Marcinie, stało się. Bądź co bądź postaram się dług wdzięczności jak najprędzej spłacić. Lżej mi wtedy będzie, śmielej spojrzę w oczy każdemu...

Tu z kąta odezwał się Bobrzyk:

— Szkoda, że drogiemu cześnikowiczowi te skrupuły przychodzą za późno... Święta prawda! Łaska pańska, jak pogoda jesienna zmienna jest, a dźwigać na sumieniu obowiązek wdzięczności, toćże to jakby pod pręgierzem stać...

— Waszmość jeszcze tu?! — burknął Pękoszewski — przyczaiłeś się, że ani cię widać!

— Zacny pan Marcin srodze zawzięty — westchnął Bobrzyk — a przecież po tem, co się stało, należałoby się dla mnie trochę względności...

— Mówisz, mości Rochu tak żałośnie, jak gdybyśmy cię ze skóry obdarli. Co ci się złego stało? Zyskałeś wszelką pewność odebrania należności (chociaż czy tak, czy owak, święciebyś ją odebrał) i czegóż chcesz więcej?

— Książę miecznik gwałtem na mnie prolongatę wymusił, przez to stracę wiele, bardzo wiele — skarżył się płaczliwie sknera. — Gdyby nie to, możebyśmy z drogim panem cześnikowiczem interes ubili...

— Tak srodze waszeci Zawad żal? — śmiał się Pękoszewski — aha! wymknęły się jegomości! Nie sięgniesz ich! Chociaż... wierzaj, mości Rochu, o ile moim rozumem miarkuję, nigdybyś ich w swoje ręce nie dostał. Nie dla ciebie to kąsek...

— Ja jednak nadziei nie tracę... — począł Bobrzyk. — Drogi cześnikowicz, charakter szlachetny, wzniosły, w danej chwili propozycji J. O. księcia miecznika nie rozważył dokładnie, ale widzę, że rozwaga przyszła, i...

— I co? — podchwycił Pękoszewski. — Może myślisz, że słowo złamie i do układu z tobą, mości Rochu, przystąpi... A! doprawdy koźla w tobie natura... Czort swoje, baba swoje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

terana parlamentaryzmu. Był to bardzo rzadki w dziejach wypadek, bo też i rzadkim jest człowiek, któryby na tak wysokiem stanowisku nie miał ani jednego nieprzyjaciela. Podnoszono oprócz zasług Smolki jego niezmierną skromność, łagodność, prostotę i wyrozumiałość. Parlament uchwalił jednogłośnie ustępującemu prezydentowi honorową pensję dożywotnią w kwocie 7.300 złr. rocznie.

Z Smolką ustąpiła z parlamentu godność, spokój i powaga. Odtąd zaczęły wchodzić w modę orgje, obstrukcje, pauperskie wyzywania się, rzucanie kałamarzami, rozbijanie pulpitów, stołów i krzeseł, rzucanie się z nożami i tp. nieznane za czasów Smolki parlamentarne obyczaje.

„Ani z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli urosłem“ — może o sobie powiedzieć Smolka. Pracował bowiem przez całe życie dla sprawy naszej narodowej, bojował za nią i dla niej, cierpiał i znosił dla niej wiele, był jednym z tych Galicjaninów, którzy po za kordony rozbiorowe sięgali sercem i nadzieją. To też w tym roku jubileuszowym Smolki godzi się każdemu Polakowi złożyć hołd sędziwemu patrjocie.

S. S. Będzikiewicz.

Z KRAJU.

Rzeszów d. 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Moja wycieczka. — Spostrzeżenia.

Pogoda aż ha! dnie prawdziwie wiosenne, a jak na marzec, to nam dobry rok wróży, jak mówi stara przypowieść:

Suchy marzec — mokry maj,
Pełne gumno niby raj.

Korzystając z wolnych chwil popołudniowych w niedzielę, wsiadłem na wózek i jazda do moich znajomych w Boguchwale. Rzeczywiście ta Boguchwała musi mieć swoją nazwę od pobożności tamtejszych mieszkańców, bo też tylko tam siedzieć i Boga chwalić. Okolica śliczna, naokół otoczona mniejszemi lub większemi górami i lasami, które w oddali przedstawiają się w cudownej panoramie.

Co mnie jednak uderzyło niemile. Około samego dworu (własność p. Straszewskiego) na gruncie dworskim była niegdyś wystawiona figura Matki Boskiej, która wskutek zęba czasu spadła z postumentu na ziemię i do dziś dnia jakby na urągowisko leży. Wstyd doprawdy, ażeby wizerunek Tej, którą nasi przodkowie obrali sobie za królową, był w ostatniej poniewierce. Co powiedzą o nas żydzi, jeżeli my katolicy lekceważymy Matkę Boga i Zbawiciela naszego.

Jestem u pewnego gospodarza, w tem wchodzi jakiś obszargany człowiek o fizyognomji bardzo podejrzanej.

Pytam się z boku. „Któż to taki?“ A to pielgrzym z ziemi świętej, odpowiadają mi chórem. A cóż on tu u was robi? Wraca do domu i tutaj u nas trzeci dzień spoczywa, biedaczysko nogi ma pokaleczone, bo go napadli Arabi i obdarli ze wszystkiego, a butów nie mogli ściągnąć, to aż nogi szablami pokaleczyli.

Zapytany przezemnie skąd rodem, odpowiedział: z dawnej Polski. Może ze Śląska? Nie, stamtąd gdzie jest Gdańsk, brzmiała odpowiedź.

Ponieważ pleótł ni to ni owo, że z Egiptu udał się do Palestyny, stamtąd do Konstantynopola, a później chciał udać się do Rzymu, ale woda zalała, więc niemógł się dostać — przeto wezwałem gospodarza, aby zażądał od niego jakich papierów. Kobiety jednak i sam gospodarz tak byli przejęci jego opowiadaniem, że ich te moje pytania zgorszyły, przeto dałem spokój pielgrzymowi, który raczej na zbiega a może na zbrodniarza jakiego więcej wygląda. Mówi on z czeska, ślady ran na nogach, może od kajdan, ale lud wierzy w jego świętość.

Chciałem jeszcze coś o tutejszych geszeftach żydowskich napisać, ale żeby list zbyt długi nie był, odkładam na drugi raz.

Ludwik M...r.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powrót cesarza. — Fotografje oficerów francuskich. — Kawiarnia muzykalna. — Rocznica urodzin Verganiego. — Gracz loteryjny.

Cesarz powrócił wczoraj z Walsee w towarzystwie przybocznego adjutanta hr. Paara. Jak na teraz ucichły wszelkie pogłoski o jego wyjeździe do Territet, gdzie przebywa cesarzowa Elżbieta. Prawdopodobnie monarcha wyruszy w podróż po kilku posiedzeniach parlamentu. Chce bowiem być obecnym na kilku posiedzeniach Izby posłów i przekonać się, czy hrabia Thun posiada dość energji do poskromienia obstrukcji.

Pan Neumann, właściciel handlu obrazów i rzeźb, wystawił w oknie kilkanaście fotografij oficerów francuskich, biorących udział w procesie Zolj, a mianowicie jenerałów: Boisdeffre'a, Pellieux'ego, Billota, Merciera, pułkownika Henry'ego, majora Esterhazego i td. Naturalnie fotografja pułkownika Picquarta błyszczała swoją nieobecnością. Obok tych fotografij znajduje się karta korespondencyjna następującej treści: „Jeżeli pan do jutra, to jest do środy, nie usuniesz fotografij oficerow francuskich ze swojej wystawy, to będziesz miał wszystkie szyby rozbite, a twój dom zostanie spalony“. Pan Neumann fotografij nie usunął, a przytem udał się do dyrektora policji z prośbą o opiekę. Od wczoraj czuwa kilku ajentów cywilnych nad bezpieczeństwem handlu i prywatnego mieszkania pana Neumanna. Dotąd zwolennicy Zoli nie dali znaku życia, ale za to policja przyaresztowała pięciu złodziei, operujących po kieszeniach ciekawych, gromadzących się licznie przed wystawą. Kartę, jak się łatwo dorozumieć, pisał żyd i chciał tylko nastraszyć. Zamiar mu się nie udał, gdyż właściciel sklepu jest twardym antysemitą i nie obawia się pogróżek „naszych najserdeczniejszych“.

Zwykle w bliskości kościołów i szpitalów władza nie pozwala na otwieranie szynków, kawiarń i restauracyj. Służba Boża i chorzy potrzebują bowiem cichości i spokoju. Trafiają się jednak wypadki, że żydzi omijają zakaz i tuż pod bokiem świątyń i szpitalów otwierają zakłady, w których nawet popisuje się muza podkasana. Żyd Filip Szteiner przy rogu Hebragasse, naprzeciwko szpitala dziecięcego, założył przed trzema laty kawiarnię. Podczas dnia jest dość cicho, ale o godzinie 9 wieczorem następuje istna orgja. Rozpoczyna grać orkiestra damska i salony zapełniają się kobietami podejrzanej reputacji i różnymi wyrzutkami społeczeństwa. Krzyk, hałas i pijatyka trwają zawsze do rana, a ludzie pracy, spieszący wcześnie do zatrudnienia, widzą zataczające się pary z pianą na ustach. Sądziłby należało, że policja posiada dość władzy na ukrócenie podobnych nadużyć. Tymczasem jest ona bezsilna, gdyż Szteiner ma kontrakt i zozwolenie magistratu i wszelkie zażalenia dyrekcji szpitala dotąd nie mogły być uwzględnione. Smutne to, ale prawdziwe.

Pan Vergani, wydawca dziennika *Volksblatt*, obchodził wczoraj 50-letnią rocznicę swoich urodzin. Nie znam go osobiście, ale musi być znanym i uczciwym człowiekiem, jeżeli w tej rzadkiej uroczystości wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa wiedeńskiego. Jak zwykle w dziennikach tutejszych, do godziny 2 po południu wszyscy są zajęci, to też i w *Volksblacie* praca szła zwykłym trybem. Z uderzeniem godziny 2 zaczęli przybywać do redakcji radcowie miejscy, kupcy, przemysłowcy i składali życzenia Verganiemu. Następnie personal administracyjny i redakcyjny zjawił się w komplecie z ogromnymi bukietami i winszował swemu chlebodawcy. Wieczorem przeszło 200 osób zasiadło do uczty. Szereg toastów rozpoczął główny redaktor Patzelt i życzył jubilatowi, aby żył jeszcze drugie 50 lat. Telegramów nadeszło przeszło 300. Poseł czeski Białohubek przysłał serdeczną depeszę i wyraził, aby Vergani jeszcze 100 lat zwalczał żydow i wszystkich nieprzyjaciół antysemitów. W obchodzie brali udział także przedstawiciele władzy i na kolacji było obecnych kilku szefów sekcyjnych, radców sądowych, sekretarzy i t. d.

Urzędnik jednej z prywatnych instytucyj, pan D., ożenił się z miłości, to jest nie wziął ani centa posagu. Pensję posiadał szczczupłą, a gdy przybyło kilkoro dzieci, zaczęła nawet zaglądać bieda. Wpadł przytem w długi lichwiarskie i żydzi zajęli mu meble. Nadszedł termin licytacji, a on nie posiadał pieniędzy na spłacenie wierzyciela. Zrozpaczony, wyszedł na miasto, lecz gdziekolwiek się udał, wszędzie mu odmówiono. Wszedł do handlu cygar i chciał sobie kupić dwa portorico za 7 centów. Nie mógł się docisnąć, bo stawiano na loterję i kantor był oblężony. Bezwiednie błądził oczyma po sklepie i wreszcie wyjął z kieszeni papier ostemplowany, zapowiadający sprzedaż ruchomości. Zobaczył numer porządkowy — 21326.

— A gdym postawił na loterję? — Pomyślał.

— Przecież ktoś czasem wygra.

Wyjął ostatnie dwa reńskie i ułożył sobie terno 2, 13, 26. Zapytał się o najbliższe ciągnienie i postawił na loterję insbrucką. Numery tymczasem wyszły we Lwowie. W środę wieczorem udał do kantoru loteryjnego i gdy przeczytał złowieszczy napis — „Lemberg“, zemdlał i ledwie się go docucono. Nieszczęśliwy dowlókł się do domu i ciężko zachorował. Jest to jedna więcej ofiara loterji liczbowej.

Swój.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Prezydjum wyższego sądu w Krakowie na większą ilość nowosystemizowanych posad adjunktów sądowych w IX klasie rangi (termin do 25 kwietnia); — sekretarzy sądowych w VIII klasie rangi i radców sądu krajowego w VII klasie rangi [termin do 10 kwietnia]; — wreszcie na posadę wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie z terminem do 31 bm. — Namiestnictwo na posadę starszego lekarza powiatowego w VIII i kilku koncypjentów sanitarnych w X klasie rangi z terminem do 31 bm. — Sąd powiatowy w Strzyżowie przyjmie zaraz dwóch pisarzy, jednego z egzaminem hipotecznym, lub dla ksiąg gruntowych, drugiego do spraw karnych z wynagrodzeniem 30 złr. miesięcznie.

KRONIKA.

Kraków dnia 19 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Żeliwski. Sumę odprawi następnie ks. kan. J. Wojciechowski.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, jutro odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), koźlęta, cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 5 minut 44, zachód przypada o godzinie 5 minut 51, długość dnia godzin 12, minut 7.

Stan powietrza. Dnia 19-go marca o godzinie 7 rano, barometr 737.0, termometr 8,6 C., wilgotność 94%, wiatr północno-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Mała dyskusja teatralna przeprowadzona w sobotę w radzie miejskiej, stanowi dla każdego jasny symptomat, że gospodarka dzisiejszego przedsiębiorcy teatralnego wyczerpała już cierpliwość nawet tak bezprzykładnie cierpliwych ludzi, jakimi są ojcowie naszego miasta. Powody rozgoryczenia przeciwko p. Pawlikowskiemu płyną tam wprawdzie z innych pobudek, niż niezadowolenie publiczności, wynikają bowiem z jaskrawego lekceważenia materjalnych wobec gminy zobowiązań, podczas gdy pretensje chodzących do teatru opierają się wyłącznie na lekceważeniu, jakie okazuje p. Pawlikowski repertuarowi, wystawie i staranności w doborze personalu teatralnego; — niemniej jednak żaden jeszcze przedsiębiorca nie obudził przeciwko sobie tak powszechnej i niepodzielnej niechęci, nigdy jeszcze w Krakowie tak jednomyślnie nie tęskniono za zmianą kierownika naszej sceny.

Nawet żydzi nie zostali przekupieni „Małkami Schwarzenkopf“ i „Nowem Ghetto“; tradycyjna u nich żyłka artystyczna wzięła górą nad wdzięcznością za kilka łechtających ich namiętności rasowe wieczorów i biorą ze swojej także strony pewien udział w ogólnym chórze głosów potępiających bez zastrzeżeń obecną gospodarkę w krakowskim teatrze. Dzierżawca ma tylko jednego obrońcę, który wziął sobie za zasadę obronę każdej entrepryzy dla entrepryzy samej, bez względu na to, czy z artystycznego i materjalnego punktu widzenia warto ją popierać czy nie i, wierny tej szczególniejszej zasadzie, sprawozdaniami swemi wpaja w Wydział krajowy przekonanie, że wszystko idzie jak najlepiej w tym jak najlepszym z teatrów. Oczywiście tym mylnie przedstawiającym stan rzeczy sprawozdaniom należy przeciwdziałać; dlatego zupełnie słusznie zapowiedział r. m. Bartoszewicz sprawozdanie członków komisji artystycznej wybranych z ramienia Rady miejskiej o tem, jak jest teatr prowadzony artystycznie i jak się przedstawia materjalnie jego gospodarka administracyjna.

Przygotowuje się zatem w najbliższej przyszłości w Radzie miejskiej ciekawa dyskusja teatralna. Wprzódy jednak wypadnie przystąpić do wyboru członka komisji artystycznej w miejsce ś. p. Faustyna Jakubowskiego. Gdyby Rada chciała się trzymać zasady, że mandat członka komisji należy powierzyć temu, kto z natury swego zawodu najwięcej ma styczności z teatrem, oczywiście jedynym kandydatem byłby wówczas r. m. Chyliński; sądząc jednak po stanowisku dziennika przez radcę Chylińskiego redagowanego, dzierżawca zyskałby przez ten wybór drugiego obrońcę *á tout prix;* obowiązek czy zapał w popieraniu przedsiębiorstwa nie pozwolił przecież radcy Chylińskiemu nawet na obronę pogwałconych przez dzierżawcę praw swobodnej dziennikarskiej opinji, a choćby tylko na zwykły towarzyski obowiązek odwzajemnienia się za obronę, przed zupełnie takiem samem pogwałceniem, jakiego niedawno temu na redakcji *Czasu* dopuścił się przedsiębiorca goszczącej w Krakowie opery lwowskiej.

Ważniejszym jednak powodem dla którego odstąpićby należało od wyboru r. m. Chylińskiego, jest okoliczność, że ze względu na naturę stosunku entreprzyzy teatralnej do gminy, zasiadać musi koniecznie w komisji obok znawcy, którego mamy w osobie p. Bartoszewicza, fachowy prawnik, jakim był ś. p. Jakubowski. Oczywiście prawnik ten musi być człowiekiem o wyższej inteligencji i amatorem teatru, ażeby umiał ocenić, gdzie i w czem interes artysty-

czny sceny kolidować może z martwą literą twardego kontraktu, którego stróżem dzielnym a tak wyrozumiałym na niekończące się nigdy wybryki przedsiębiorcy, był zmarły wiceprezydent.

Sądzimy, że prawnik taki znajdzie się łatwo, że jest nawet jeden, którego opinja z góry przeznacza na zastępcę ś. p. Faustyna Jakubowskiego — nietylko na stanowisku członka komisji teatralnej. △

---

* † **Dr Stanisław Graczyński**, koncypjent adwokacki, przeżywszy lat 25, zmarł w piątek 18 b. m. w naszem mieście. Zmarły odznaczał się niezwykłemi zaletami charakteru, w zawodzie swoim zamiłowany, był prawdziwą ozdobą młodej palestry. Wśród kolegów umiał sobie zaskarbić miłość i szacunek, był wiceprezesem stowarzyszenia koncypjentów adwokackich. Ciężka choroba złożyła go od trzech miesięcy na łożu boleści.

Pogrzeb śp. Graczyńskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu, z domu pod l. 7 przy ulicy Czystej.

* **Konferencje misyjne.** W niedzielę 20 marca odbędzie się Konferencja Misyjna w sali Magistratu o 4 godzinie po południu, na której przemawiać będzie przewiel. O. Acker po 18 letnim pobycie swoim w Afryce (Zansibarze). Oprócz tego w sobotę 19 go marca w sali hotelu Saskiego o godzinie 4 po południu Ojciec Acker mieć będzie konferencję nader zajmującą w języku francuskim także o stosunkach afrykańskich. Zaproszenia na to ostatnie zgromadzenie rozsyła hr. Marja Teresa Ledóchowska, która umyślnie w towarzystwie swej sekretarki na ten cel przybyła do Krakowa. Przewiel. O. Acker wczoraj t. j. 17-go marca przybył już do Krakowa i zamieszkał przy ul. Grodzkiej u OO. Jezuitów.

Drugi odczyt. W dniu 20 marca o godzinie 6 wieczorem odbędzie się drugi odczyt na dochód wielce sympatycznych wyższych kursów dla kobiet imienia Adrjana Baranieckiego. Dr Feliks Koneczny wygłosi „Siła a prawo w historji“.

Konkurs dla rzemieślników. Magistrat krakowski zawiadamia, że procent w kwocie 864 złr. od fundacji śp. ks. Schindlera dla podupadłych rzemieślników rozdzielony zostanie w maju b. r. pomiędzy rękodzielników w Krakowie stale przemysł swój wykonujących w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a najwięcej 200 złr. Ubiegający się o tę zapomogę winni w podaniach swych wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzą; 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu lub do polepszenia stosunków materjalnych spowodowanych niepowodzeniem.

Ubiegający się o zapomogę powinien zatem dołączyć do podania kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania tak udokumentowane i zaopatrzone opinją starszego właściwego stowarzyszenia, petenci wniość mają do dziennika podawczego Magistratu najpóźniej do dnia 15 kwietnia b. r. Po upływie tego terminu podania nie będą przyjmowane.

* **Wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki** na nadzwyczajnem posiedzeniu odbytem wczoraj w piątek dnia 18 bm., z powodu śmierci śp. Ksawerego Konopki. uchwalił jednomyślnie wziąć udział gremjalny w pogrzebie tego zasłużonego patrjoty, oraz złożyć na trumnie jego wieniec z szarfami o barwach narodowych i z napisem: „Zasłużonemu synowi ojczyzny — Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki“ Uchwalono również zaprosić wszystkich członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego współudziału w pogrzebie. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto na członków p. Romana Ingardena, dyrektora budowy wodociągów krakowskich, oraz p. Mateusza Stawczykowskiego, przedsiębiorcę robót brukarskich miejskich. Nakoniec postanowiono wydać trzecią edycę dziełka pt. „Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny, napisał Eustachy Śmiałowski“, gdyż drugie wydanie tej pracy, które wyszło w r. 1894 w ośmiu tysiącach egzemplarzy, jest już całkiem wyczerpane.

* **Wezwanie.** Odbieramy następujące pismo: Wydział Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki, zaprasza niniejszem Szan. Członków Towarzystwa, aby celem oddania ostatnich usług zmarłemu członkowi tegoż wydziału: Ksaweremu Konopce, zechcieli jaknajliczniej wziąć udział w pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu, z domu żałoby l. 3 przy ul. Basztowej, na dworzec kolei państwowej. Członkowie zechcą zgromadzić się o godzinie w pół do 4 tej przy pomniku Rajtana.

* **Z klubu pocztowego.** Wieczór muzyczny w klubie pocztowym odbył się w czwartek i wypadł tak co do układu programu, jak i wykonania świetnie. Państwo Doleżalowie odegrali na 4 ręce „Polonez“ Szopena i uwerturę Rossiniego z op. „Semiramis“ równo i z dobrem cieniowaniem. P. Wakulska, znana już z estrady, posiada ładną koloraturę i śpiewa czysto. Najwięcej podobały się Stingla „Idźmy dalej“ i „Lachlied“ Aubera. Pana Pie... słyszeliśmy po raz pierwszy, można mu rokować wielkie powodzenie na estradzie koncertowej. Dyskretnie akompaniował na fisharmonjum p. Michał Świerzyński do deklamacji, do śpiewu i do skrzypiec. Z deklamacją wystąpił p. M. S...ber wygłaszając poemat Romanowskiego z muzyką własnego układu. Pełną uczucia deklamację przyjęto hucznymi oklaskami. P. Kazimira Wielandówna wygłosiła z zrozumieniem „Koncert Jankiela“, oraz wiersz Asnyka i zasłużone zbierała pochwały i oklaski. Nad program część humorystyczną objął p. Tyczyński. Wypowiedział on dwa utwory, budząc szczery śmiech u słuchaczy.

* **W kasynie powszechnem** dzisiaj zabawa towarzyska. Przypominamy ją licznym zwolennikom tego sympatycznego stowarzyszenia.

Fototypja Mickiewicza za — 5 ct! Świeżo opuściła prasę ślicznie wykonana fototypja A. Mickiewicza, przeznaczona dla ludu wiejskiego, studentów i tych klas, które nie są w stanie ponieść kilkudziesięciocentowego wydatku, na fotografję lub inny portret największego poety i patrjoty polskiego, nieśmiertelnego Adama. Odtąd za nadzwyczaj niską cenę, bo za 5 ct., może każdy nawet najuboższy przyjść w posiadanie pięknego i najlepszego portretu Mickiewicza, jaki wogóle istnieje. Fotodruk odbity jest na papierze kredowym, wielkości fotografji gabinetowej. Pod portretem wydrukowany jest napis: „Adam Mickiewicz, największy poeta i patrjota polski, urodzony 1798 r., umarł 1855 r.“ Stowarzyszenia, kluby, kółka rolnicze etc., zamawiające naraz przynajmniej 50 egzemplarzy płacą jeszcze niższą cenę, bo tylko 2 złr. za 50 sztuk. Skład główny znajduje się w handlu J. F. Fischera, linja A—B w Krakowie.

Germanizacja. Od jednego z tutejszych dentystów otrzymujemy wiadomość, że urząd probierczy w Krakowie — który dotąd posługiwał się językiem polskim, przynajmniej z prywatną klientelą, obecnie rozsyła swe blankiety z zapytaniem, o ile który z lekarzy lub dentystów potrzebować może złota i srebra (szlachetnych metali), w języku niemieckim. O ile wiemy kilku interesowanych nie podpisało blankietów, żądając przywrócenia dawnego porządku rzeczy. Sądzimy, że wszyscy tak postąpią.

* **Dom** przy ulicy Kopernika Nr. 1, do którego przeniesioną ma być akcyza miejska, jest już zupełnie zrekonstruowany. Obecnie brukują plac przed domem tym od ulicy Kolejowej, oraz podwórze. Przeniesienie urzędu akcyzowego i wagi miejskiej nastąpi z początkiem kwietnia.

* **Bufet** na sposób zagraniczny otwiera dzisiaj znana cukiernia pod firmą „Rehman i Heindrich“ w Sukiennicach (obok cukierni). Bufet urządzony z komfortem niewątpliwie zyska licznych zwolenników w Krakowie, tembardziej, że nietylko zimne przekąski będą tam sprzedawane. Otwarcie dzisiaj. Dochód z dnia dzisiejszego przeznaczają właściciele na rzecz pomnika Kościuszki.

* **Budowę kanału** w ulicy Straszewskiego rozpoczęto w dalszym ciągu. Od poniedziałku rozpocznie się budowa kanału w ulicy Karmelickiej, która po zbudowaniu kanału aż po kościół Karmelicki, w całej szerokości wybrukowana będzie.

* **Policja** aresztowała wczoraj Jana Wieczka, który się zakradł do kościoła N. P. Marji, prawdopodobnie w zamiarze popełnienia kradzieży.

* **Wspomnienie historyczne.** Dzień św. Józefa w r. 1848, a więc przed półwiekiem był we Lwowie świadkiem niebywałej uroczystości. Było to w niedzielę. W lokalu redakcji *Dziennika mód paryskich* (róg pl. Marjackiego i Halickiego) tysiące obywateli podpisywało petycję Do zebranych tłumów przemawiali na przemian Dobrzański Jan i Dzierzkowski Józef. Wieczorem około godz 6 deputacja z 40 osób pod przewodem ks. Leona Sapiehy wzdłuż ustawionego pogotowia wojskowego i baterji dział, otoczona dziesięciotysięcznym tłumem, wyruszyła ku pałacowi gubernatora, któremu po przemowie ks. Sapiehy wręczono adres. Stadion obiecał go natychmiast wysłać, zezwolił na formowanie gwardji i na wypuszczenie więźniów stanu za poręką dwóch obywateli. Rozległy się okrzyki i „Niech żyje Stadion! Niech żyje konstytucja! Niech żyje wojsko!“ Część tłumów pospieszyła do więzienia Marji Magdaleny, gdzie radośnie witano wypuszczonych więźniów. Wieczorem całe miasto zapłonęło wspaniałą iluminacją.

Walne Zgromadzenie członków oddziału Tow. Wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbędzie się w sali kasyna miejskiego we Lwowie dnia 27 bm. o godzinie 2 po południu

Z Warszawy piszą do nas: Kurator instytutu oftalmicznego, ks. Lubomirski, opracował projekt organizacji oddziałów dla leczenia chorób oczu wśród ludności biednej w całym kraju. Projekt ten rozpatrywany był na posiedzeniu w radzie dobroczynnej i uzyskał pochwałę. — Bawi u nas Piotr Stachiewicz. — Onegdaj wieczorem przy ulicy Senatorskiej zmarła nagle z wycieńczenia i głodu Jadwiga Moczyńska, była ona świadkiem w głośnym, toczącym się obecnie procesie opoczyńskim. Staruszka przez cały czas pobytu w Warszawie żywiła się suchym chlebem i wodą. — W lesie między Jędrzejowem i Włoszczewą rozbójnicy uzbrojeni w pałki i noże, napadli na kupców, powracających z jarmarku. Jeden z kupców wskutek ran otrzymanych w drodze umarł, życiu drugiego grozi niebezpieczeństwo. Głównego sprawcę rozboju aresztowała w kilka dni później policja w Dąbrowie Górniczej. Zbój nazywa się Antoni Anioł i był robotnikiem w kopalni „Koszelew“. Podczas rewizji znaleziono przy nim 148 rubli i srebrny zegarek, skradzione, jak sam przyznał, kupcom napadniętym w lesie. Miłe stosunki nieprawdaż?

Józef Brandt otrzymał od księcia regenta bawarskiego order Maksymiljana (*für Kunst und Wissenschaft*). Znakomity malarz polski posiada już kilka orderów bawarskich, nadto zaś austrjacki order „korony żelaznej“ i hiszpański „Izabelli katolickiej“.

Żydzi z Dobczyc wnieśli do starostwa wielickiego 8 skarg na chłopaków w Dobczycach, którzy mieli rzekomo grozić żydom słowami: „Zrobi się z wami porządek, że was tu więcej nie będzie!“

Śmiertelne przejechanie. Franciszka Maślonka, gospodyni wiejska, jadąc w dniu 14 bm. na wozie Karola Imioły z Niedzielska, wskutek spłoszenia się koni spadła pod wóz. Koła przeszły jej przez głowę tak nieszczęśliwie, że Maślonkowa nazajutrz rano ducha wyzionęła.

Pożar. Piszą do nas: Dnia 15 b. m. wieczorem wybuchł w Ryczowie, w zabudowaniu żyda Arona Elsnera pożar, który w krótce przeniósł się na sąsiednie zabudowania. W niespełna 15 minut pożar ogarnął 8 zabudowań włościańskich, przeważnie niezabezpieczonych. Z pomocą pospieszyła nowo zawiązana straż pożarna z Jaśkowic, z miejscowości odległej przeszło 12 kilometrów, która mimo niesprzyjających okoliczności przybyła na miejsce w niespełna 45 minut. Następnie przybyli z sikawką kolejową ze stacji w Rzeźnicy naczelnik stacji p. Spałek oraz naczelnik stacji miejscowej p. Kuźniar. P. Franciszek Kowalówka, naczelnik nowej straży ogniowej w Jaśkowicach, zajął się energicznie akcją ratunkową i w krótkim czasie zdołał zlokalizować pożar. Spaliło się 4 domy, 3 stodoły i spichlerz. Strata wynosi około 10.000 złr. Ubezpieczonych było tylko 2 budynki. Pożar łatwo się mógł przenieść na całą wieś, gdyż ta jest budowana gęsto, a brak wody, którą z daleka wozić należało, utrudniał ugaszenie ognia. Straż ogniowa gminy Jaśkowice, jako przed kilku miesiącami dopiero zawiązana, była pierwszy raz przy ogniu, i, aczkolwiek brak jej jeszcze wielu przyborów pożarnych, dzielnie się spisała, czem zasłużyła na uznanie. Niemniej wdzięczność się należy pp. Spałkowi i Kuźmiarowi, którzy pospieszyli z sikawkami kolejowemi i niezmordowanie zajęli się ugaszeniem strasznego żywiołu. Utrzymuje się tu uparcie pogłoska, że pożar powstał z podpalenia. Dom żyda asekurowany był na 1.200 złr. Śledztwo w toku.

Zjazd koleżeński. Odbieramy następujące pismo: Niniejszem zawiadamiamy, iż w roku bieżącym w lipcu albo w sierpniu, odbędzie się w Nowym Sączu zjazd kolegów, którzy przed 20 laty t. j. w r. 1878 ukończyli tamże gimnazjum. Upraszamy wszystkich kolegów o przesłanie swojego adresu na ręce ks. Szczepana Gibla, proboszcza w Ryglicach pod Tarnowem. Wdzięczni będziemy każdemu polskiemu pismu za powtórzenie tej odezwy *Stanisław Gadowski, X. Szczepan Gibel, Wacław Jaworski.*

* **Fundacja jubileuszowa.** Brodzka Izba przemysłowo-handlowa uchwaliła jednogłośnie założyć, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, fundusz jubileuszowy imienia Franciszka Józefa, ku wspieraniu drobnego handlu i przemysłu. Izba na ten cel poświęca kwotę 10.000 złr. z własnych funduszów.

Projekt podatku narodowego. Od jednego z czytelników otrzymuje *Dziennik polski* następujący list: „Gorzej jak ogniem i mieczem tępią narodowość naszą na każdym kroku wogóle Niemcy, a w szczególności Prusacy. Należałoby podjąć nam rzuconą rękawicę w postaci funduszu stumiljonowego i zapowiedzi rządu bezwzględnego tępienia polskości, odpowiedzieć jaką poważną wspólną akcją. Społeczeństwo nasze niestety śpi i obojętnie przypatruje się i czeka, jak je wrogowie zgniotą, tak, jak je rozdrapali. Zanadto jestem mały, abym komukolwiek dawał rady, lub chciał mędrkować, lecz myślę, że w tej sprawie coś trzeba działać i dlatego w formie projektu proponuję: dobrowolny podatek narodowy na cele przeciwdziałania funduszowi stumiljonowemu, z którego to podatku możnaby zagrożonym dawać pożyczki bezprocentowe, a nawet zapomogi bezzwrotne. Niech każdy płaci tyle, ile płaci podatku rządowego. Możnaby potworzyć okręgi podatkowe takie same, mieć wyciągi, kto ile podatku płaci i ściągać. Poborcy byliby honorowi i administracja prawie nic, albo bardzo mało kosztowałaby. Myśl moją powinniby poprzeć nietylko Polacy, lecz wogóle Słowianie. Krótko mówiąc, trzeba się bronić i to rozpaczliwie, bo wrogowie robią ogromne wyłomy, są solidarni i tem silni, my zaś chodzimy jak stado bez pasterza, a Wolf co chwila coś porwie i zdusi. Każdy z nas za mało myśli o bezpieczeństwie całości narodowego organizmu i dlatego tak łatwo wróg nas niszczy“.

Skandaliczny proces. Donoszą z Jass, że przed sądem apelacyjnym toczy się proces, który budzi wielkie zainteresowanie zarówno przez udział znanych osobistości, jak i znacznej kwoty pieniężnej, która jest istotą sprawy. Przedmiotem procesu jest spór prawny pomiędzy córką zmarłego księcia Beldimano,

a jego wdową. Jako świadkowie występują: król Karol, królowa Elżbieta, księżna Wied, książęta Morussi, Sturdza i wielu innych członków znakomitych rodzin kraju. Dwór i królowa napróżno usiłowali strony poważnione pogodzić. Charakterystycznem jest już to, gdy córka rodzona swą matkę przed sąd pozywa i proces taki już z tego względu jest ciekawym — tu jednak są znacznie ciekawsze i więcej znamienne szczegóły.

Księżna Beldimano usunęła z domu swą rodzoną córkę, gdy ta była jeszcze małem dziecięciem i skryła ją tak, że nikt o jej miejscu pobytu nie wiedział. Książę Demetrjusz Beldimano szukał bezskutecznie córki swej po całej Europie. Niebawem zmarł, a ponieważ sądzono, że córka również nie żyje, przeto wdowa odziedziczyła cały majątek. Uznana za zmarłą, księżniczka Marja przebywała wówczas w Kolonji, gdzie walczyła z nędzą, aż jej się wreszcie udało o swem przykrem materjalnem położeniu powiadomić rodzinę, która natychmiast poczyniła kroki, aby wyrodną matkę skłonić do zmienienia krzywdzącego córkę postępowania. — W sprawie tej interwenjowali osobiście oboje królestwo, lecz matka ani słyszeć o córce niechciała. W końcu księżniczka wytoczyła swej matce proces. Sąd pierwszej instancji wydał pomyślny dla księżniczki wyrok, przysądzając jej należny spadek po ojcu. Matka wniosła apelację z powodu pewnych nieformalności. Wyroku sądu wyższego oczekują w kraju z wielkiem zainteresowaniem.

W jaki sposób ks. Helena Czarnogórska poznała swojego małżonka, następcę tronu włoskiego, nie było swego czasu wiadomo. Teraz dopiero wyszperały to dzienniki włoskie. Otóż tak się rzecz miała. Ks. Neapolu, bardzo zapalony zbieracz monet, dowiedział się o pewnym unikacie, znajdującym się w posiadaniu księżniczki Heleny Czarnogórskiej. Książę zwrócił się listownie do obecnej swej małżonki, zapytując, czy zechciałaby mu tę monetę odsprzedać. Wywiązała się z tego powodu korespondencja, która doprowadziła do osobistego poznania, a następnie — do małżeństwa. Księżna Helena ofiarowała swą cenną monetę mężowi.

Gabrjel d'Annunzio, powieściopisarz włoski i dramaturg, ma otrzymać od rządu francuskiego krzyż legji honorowej.

Jerzy Gould, miljarder amerykański, obstalował w New Jersey szczerozłotą klatkę schodową i takiż balkon. Jest to chyba szczyt przepychu.

Juljusz Seeth, słynny pogromca zwierząt i właściciel menażerji, otrzymał zaproszenie od Menelika, który mu chce ofiarować dwadzieścia wspaniałych lwów. Minister Ilk, inżynier szwajcarski, zausznik Menelika, doniósł telegraficznie p. Seeth, aby wyruszył z Hamburga 10 marca na parowcu, odpływającym do Dżibut, gdzie już czekać na niego będzie karawana ze zwierzętami pociągowemi, która pod osłoną żołnierzy abisyńskich doprowadzi go do stolicy. Seeth spodziewa się, oprócz lwów, dostać jeszcze lamparty i tygrysy.

* **Wyścig automobilów** odbywał się w dniu 8 i 9 bm. pomiędzy Marsylją a Nizzą, na przestrzeni 230 kilometrów. Skutkiem niepogody wzięły w nim udział tylko 33 samojazdy-powozy i 15 samojazdów trzykołowców. Najlepszymi okazały się powozy, poruszane motorem o sile sześciu koni parowych. Przestrzeń pomiędzy Marsylją i Hyères, 35 kilom., odbyły w godzinę. Od Hyères do Nizzy średnia szybkość wyniosła $22^1/_2$ kilom. na godzinę, gdyż skutkiem deszczów droga była uciążliwa. Zwycięzca, Charron, przebył całą przestrzeń od Marsylji do Nizzy w 9 godzin i 5 minut. Pociąg pocztowy odbywa ją w 6 godzin. Powóz p. Charron zbudowany jest z aluminium i ma motor o sile 6 koni parowych. Najszybszy kołowiec z motorem dla odbycia tej przestrzeni zużył 11 godzin i 43 minuty.

Sprawozdanie szpitala Bonifratrów w Krakowie za rok 1897: Do 31 października posiadał szpital Bonifratrów w Krakowie 35 łóżek dla chorych, od 1 zaś października 60 łóżek. Z leczonych 1019 osób było: wyznania rzym. kat. 960, gr. kat. 4, ewangelików 6, a starozakonnych 49. Opuściło szpital w ciągu roku 837 wyleczonych. 68 w stanie polepszenia, a 5 nieuleczonych, zmarło zaś 36, a pozostało w leczeniu 73 na rok następny. Ogólna liczba dni leczenia wynosiła 15.610, z czego przypada przeciętnie na jednego chorego 15·31 dnia. Ogólny procent śmiertelności wynosił 3·58 prc., odjąwszy zaś 11 zmarłych na gruźlicę, przywiezionych w stanie konania 3, tudzież 2 samobójców w stanie konania dostawionych, wypada procent śmiertelności na pozostałych leczonych 1·96 prc.

W ambulatorjum szpitala udzielono w roku 1897 bezpłatnie porady i pomocy lekarskiej 13,039 osobom. Z tych było 7529 z Krakowa, 1804 z Podgórza a 3706 z okolicy. Ogołem w 15 szpitalach austrjacko-czeskiej prowincji zakonnej Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) przyjęto w 1897 roku 19 902 chorych i pielęgnowano przez 364.305 dni, w czem wziął udział konwent w Zebrzydowicach pod Kalwarją z sumą 588 przyjętych przez 9710 dni leczonych chorych.

Podając niniejszem Szanownej Publiczności ten krótki wyciąg naszej czynności zeszłorocznej, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim zwolennikom i przyjaciołom naszego zakładu, którzy nietylko otaczali nas życzliwością, ale też z czynną pomocą nam spieszyli.

Szczególniejsze jednak podziękowanie musimy wyrazić Najprzewielebniejszemu Ks. Drowi Janowi Kniaziowi z Kozielska Puzynie Księciu Biskupowi krakowskiemu, który nie dość, że raczył łaskawie zwrócić na nas swoją uwagę i obdarzył nasz zakład prawdziwie ojcowską opieką, nadto jeszcze podał nam szczęśliwą inicjatywę do spełnienia najgorętszych naszych pragnień względem budowy nowego szpitala na 100 łóżek, który to nowy zakład humanitarny ma stanąć w ogrodzie Bonifratrów ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania Jego Cesarskiej Mości Cesarza i Króla naszego Franciszka Józefa I.

Stokrotne, szczere, staropolskie „Bóg zapłać" wyrażamy dalej, Wysokiemu Sejmowi i Przewielebnemu Duchowieństwu galicyjskiemu, Wysokim Władzom, Zastępstwom krajowym, Świetnym Radom miejskim Krakowa i Podgórza, Świetnym Dyrekcjom miejskiej Kasy oszczędności i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, P. T. Dyrekcjom zakładów kąpielowych galicyjskich i Szanownym Redakcjom dzienników krakowskich i lwowskich, z tą pokorną prośbą, by jak dawniej tak tem bardziej teraz raczyły o nas łaskawie pamiętać, gdyż jak ciągle wzrastający przypływ biednych i cierpiących zmusił nas do większej czynności i powiększenia zakładu, tak też znacznie powiększył nasze wydatki, których pokrycie głównie zależy od serc miłosiernych. *Fr. Lätus Bernatek*, przeor Bonifratrów w Krakowie.

Dalszy wykaz wkładek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie: (Ciąg dalszy).

Gmina Kawenczyna Sędzisz. 4 złr. 24 ct.. Glinik dolny 1 złr. 40 ct., Nagorzany 6 złr., Załuże 1 złr. 30 ct., Groble ad Nisko 2 złr., Trześń 9 złr. 70 ct., Huwniki ad Rybotycze 5 złr., Dobkowice 1 złr., Witkowice 2 złr., p. Krupnicki z Woliczki 5 złr., Gmina Woliczka 3 złr 94 ct., Zwierzyniec 8 złr. 6 ct, Dzielec 1 złr. 34 ct., Pilchów 1 złr. 30 ct., Szkoła ludowa w Zwięczycy 2 złr. 80 ct., Straszydle 8 złr. 31 ct., Drabinianka 28 złr. 88 ct., Zalasowa 1 złr., Walerja Terka 1 złr., Olszanica 15 złr., Brzozowek 7 złr., Trabki i Darszyce 3 złr., Niżna Łąka 3 złr. 61 ct, Rzochów 2 złr. 12 ct., Słomiróg 1 złr. 10 ct., Korzuchów 2 złr. 84 ct., Lutowiska 3 złr. 4 ct., Grabie 2 złr., Bzianka 4 złr. 10 ct., Bianika 2 złr., Żarnowa 1 złr. 40 st., Zapałów 82 ct. Milczyce 3 złr. 80 ct., Ołpinie 6 złr. 50 ct., Kopno 12 złr 32 ct., Pobanka 8 złr., Lipiny 3 złr. 20 ct., Nowa wieś ad Czudec 9 złr. 60 ct., Skrzynka 1 złr.

Czudeckie Przedmieście 9 złr. 26 ct., Zelichów 3 złr. 87 ct., Wola grębow. 7 złr. 80 ct., Trzciana 4 złr., Łukawiec 15 złr., Raczechowice 1 złr. 39 ct., Łazydebow 4 złr. 16 ct., Liplas ad Gdów 1 złr. 50 ct., Gorliczyna 7 złr. 10 ct., Czułowek 1 złr. 54 ct., Grzechynia 3 złr., Małówka 1 złr., Krzeczowice 3 złr., Rząska 4 złr. 19 ct., Telejówka 1 złr. 70 c., Brzaczowice 5 złr. 32 ct., Krasne Las 3 złr. 64 ct., Dęby 5 złr., Krasne ad Rzeszów 4 złr. 70 ct., Osiek ad Dunajec 3 złr. (C. d. n.).

Teatr Literatura i Sztuka.

* Znakomite pióro pierwszorzędnego polskiego humorysty, które ozdabia od pewnego czasu szpalty *Djabła*, dotknęło w kilku miejscach w ostatnim wybornym numerze tego doskonałego dziś czasopisma humorystycznego, sprawy przedstawienia sztuki pani Maskoff na deskach teatru krakowskiego. Ponieważ „koledzy" w dziennikarskim zawodzie ocenieniu tej sztuki w *Głosie Narodu* przypisywali z właściwą sobie uczciwością sądu „prywatne względy" — miło nam przeto powołać się na to, że nie my jedni oceniamy podobnie tę sztukę i że jeden z najkrytyczniejszych polskich umysłów, syn wielkiego patrjoty, a zarazem człowiek powołany zaufaniem współobywateli do czuwania nad naszą sceną, nie wiele różni się od nas w ocenieniu moralnej i narodowej wartości tej sztuki. Na razie przytaczamy ustęp z „Dumań p. Walentego"; w jednym z następnych numerów przedrukujemy gryzący okrutną ironją list Andrzeja Nikiforowicza Riezatiela z podziękowaniem dla pewnego pisemka w Krakowie, z powodu przedstawień „Tamtego". Oto co mówi pan Walenty:

„W tej sztuce są tacy Moskale, jakich ci ja za moich czasów nie widział. Są tam i gałgany, ale tylko dwóch (?) a reszta porządne ludzie. Nie widziałem ci Mochów panie już lat dwadzieścia, to może i wypięknieli. A dziwno mi było i to, kiedym patrzył na tę młodzież polską. Gdybym nie wiedział z afisza panie, że to Polacy, to nigdybym nie odgadł tego. Jakieś ci panie socjalisty, nihilisty, czy anarchisty, czy inne djabły — ani ci nie piśnie żaden, że kocha Polskę (niechby to chociaż powiedział po cichu, żeby się Moskale na Granicy nie dowiedzieli). Jeden ci tylko panie raz mówi, że coś tam źle po polsku wydrukowano — ale ta reszta to się zaraz z niego wyśmiewa, że to niby głupstwo dbać o dobry język polski. A Boga to żaden z nich nie pochwali, ino sami Moskale chwalą Go i krzyżem św. się żegnają. Stąd choć mi żal ich było, że Moskale ich dręczą panie, to pomyślałem sobie, że z takiej mąki jak ta młodzież, nie wypiecze się polski chleb. Ale się nie dziwię autorowi. Nazywa się Maskoff, a więc Moskal lub Niemiec — skąd jemu do zrozumienia co w polskiej piersi gra. Pisać to umie bestja panie kaducznie, tak ci człeka bierze, tak ci tych socjalistów nieszczęścia opisuje, że gdyby człek był młody i głupi, toby ci zara przystał na towarzysza. Biłem ci więc panie brawo, a kiedy ta matka krzyczała, że nie odejdzie od dzieci (a brali ją Mochy do cytadeli), albo kiedy inna matka rozmawiała z uwięzionym synem, tom ci panie zaczął siąkać nosem i małom na głos nie ryknął panie. Tak ci ten szelma Niemiec czy Moskal umie pisać! Czemu to u nas panie nikt tak nie pisze, a tylko o tem czy Antoni ożeni się z Marynią czy Helką, albo o tem czy jakaś lafirynda miała dwóch czy dziesięciu kochanków! Ba! gdyby to Polacy jak ów Maskoff pisali, toby ci dyrektor teatru co rok kamienicę kupował, bo człek tęskniłby za teatrem jak student za spódniczką, bo w takich polskich sztukach byłaby myśl i dusza polska, na którą onego Maskoffa nie stać panie!"

Pan Walenty jest człowiekiem łagodnym i wyrozumiałym — i bardzo poddaje się zewnętrznym wrażeniom. Za to Andrzej Nikiforowicz Riezatiel, pułkownik, kawaler orderów, bywszyj adjutant wileńskawo gen. gub. Murawiewa, w liście, którego przeczytanie polecamy zwłaszcza panu *b* z *Czasu*, panu W. Pr., „szanownej" redakcji *Przeglądu* i Kaźminowi z *Gazety narodowej*, zapatruje się na sztukę trzeźwo i jasno.

* Jednoaktowe komedje Zygmunta Przybylskiego ukazują się kolejno w przekładzie czeskim Karola Szulza. Z większych utworów tego autora przetłomaczył na język czeski znany literat Schwab-Polabsky: „Wicka i Wacka" i „Państwa Wacków".

HU[illegible]

Roztargnienie. — Smutny jesteś?
— O! i bardzo! Straciłem brata!
— Co za szkoda! Taki dzielny chłopiec!
— Jutro go chowamy. Bardzo byłoby to pięknie z twojej strony, gdybyś był obecnym na pogrzebie.
— Czekaj no! co to! jutro? Nie — jutro stanowczo nie mogę: mam ważne spotkanie, lecz pojutrze będę, będę napewno. Możesz śmiało liczyć na mnie!

Nasze dzieci. — Karolku, w co chcesz się bawić: czy w papę i mamę, czy w psa i kota?
— Czyż to nie wszystko jedno?

Właściwe miejsce. Gdzież myślisz zbudować swoje gniazdko rodzinne?
— W kasie ogniotrwałej mego przyszłego papy-teścia.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 marca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa ogłoszono następujący komunikat: „Chrześcijańsko-socjalne zjednoczenie austrjackiego parlamentu postanowiło trzymać się dalej umowy zawartej z innemi niemieckiemi partjami co do solidarnego postępowania w kwestjach narodowych. Chrześcijańsko-socjalne zjednoczenie spodziewa się jednak, że i inne niemieckie stronnictwa także trzymać się będą tego układu. Wobec zapowiedzianych przedłożeń ministerstwa, odnoszących się do ugody z Węgrami, chrześć.-socjalne zjednoczenie postanawia trzymać się zasady, że zgodzić się można tylko na sprawiedliwą ugodę, a z całą stanowczością zwalczać należy ugodę niesprawiedliwą".

Wiedeń 18 marca (w południe). Dzienniki wiedeńskie donoszą: Hr. Thun w poniedziałek przedstawi swój gabinet obu Izbom Rady państwa. Oświadczenie programowe, które towarzyszyć będzie temu przedstawieniu ma być bardzo krótkie, gdyż hr. Thun nie zamierza dawać obszerniejszych wyjaśnień co do swego stanowiska wobec konstytucji. Natomiast przypisują hr. Thunowi zamiar wypowiedzenia się przy pierwszej sposobności co do rozporządzeń językowych, a to w ten sposób, że się najzupełniej zgadza z rozporządzeniami, wydanemi przez Gautscha, ale uważa je tak samo, jak Gautsch za prowizoryczne. Hr. Thun będzie mógł zapewne w jednem z pierwszych swych przemówień oświadczyć, że ministerstwo ma już gotowy projekt do ustawy w sprawie językowej, zastąpić mający obecne rozporządzenia i że projekt ten przedstawi, jak tylko wybraną zostanie przez Izbę posłów komisja językowa, do której przedłożenie to mogłoby równocześnie zostać odesłane.

W sobotę zbiera się stronnictwo niemiecko-postępowe dla omówienia sytuacji. W zebraniu tem weźmie również udział wice-marszałek krajowy z Czech Lippert.

Wiedeń 18 marca (w południe). Dziś odbyło się plenarne posiedzenie komitetu parlamentarnego prawicy. Wzięło w niem udział 25 członków ze wszystkich stronnictw prawicy. Sprawozdawca komitetu wykonawczego przedstawił jego wnioski co do prezydjum i *legis* Falkenhayn. Co do sprawy prezydjum, główna trudność leży w tem, że Czesi nie chcą odstąpić od kandydatury Kramarza, mniejszość zaś na czynione jej propozycje nie dała jeszcze odpowiedzi. Jak teraz rzeczy stoją, uważać można Fuchsa za jedynego kandydata na prezydenta Izby.

Salzburg 18 marca (w południe). W senzacyjnym salzburskim procesie obwinionego o oszustwo Leitnera sąd przysięgłych od odpowiedzialności uwolnił.

Berlin 18 marca (w południe). *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza urzędownie wiadomościom, jakoby w niemieckiej kolonji Waheli (wsch. Afryka) przyszło do srogiego powstania, w którem miało brać udział 80.000 krajowców.

Berlin 18 marca (w południe). Gdy na posiedzeniu rady gminnej w Berlinie przyjęto wniosek, by na grobie ofiar z 1848 r. złożyć wieniec, starszy burmistrz Berlina Celle oświadczył, iż systuje uchwałę rady, a to dlatego, że jest ona rewolucyjną.

Konstantynopol 18 marca (w południe). W dniu 16 bm. W. Porta wysłała do ambasadorów swych okólnik, wzywający mocarstwa o spieszne załatwienie sprawy kreteńskiej. Podobno Turcja ma zamiar wystosować do mocarstw notę, w której ponownie zaprojektuje mianowanie tureckiego poddanego gubernatorem Krety.

W sferach, mających styczność z rządem twierdzą, że ambasador rosyjski nie wręczył W. Porcie noty, odnoszącej się do zwrotu reszty odszkodowania wojennego. Jest nadzieja, że kwestja ta da się załatwić spokojnie i po przyjacielsku.

Ateny 18 marca (w południe). Sprawcy zamachu na króla greckiego: Karditzi i Giorgio wnieśli odwołanie od wyroku Izby oskarżającej. Inżynier Andreanidis został uwięziony, policja bowiem wyśledziła, że tenże należał do antydynastycznego klubu Karditzi zaprzecza stanowczo, jakoby należał do owego klubu i oświadcza, że działał tylko na swoją rękę.

Bilbao 18 marca (w południe). Pomiędzy żandarmerją i strejkującymi robotnikami nastąpiło krwawe starcie. Trzej robotnicy zostali zabici, kilku jest rannych.

Praga 19 go marca (rano). Według *Prager Abendblattu* wynosi ogólna suma wszystkich przedłożeń ugodowych, które będą wniesione na jednem z pierwszych posiedzeń Izby posłów, około 20-tu; z tych więcej niż dwie trzecie dotyczy bezpośrednich podatków, reszta przypada na związek cłowy i handlowy, jak i na banki.

Wiedeń 19 marca (rano). Dr Lueger zwołał na poniedziałek rano przed otwarciem Izby posiedzenie klubu chrześcijańsko-społecznego, na którem zapaść mają, jak słychać, rozstrzygające uchwały co do stanowiska partji wobec nowego gabinetu.

Wiedeń 19 marca (rano). Parlamentarna komisja prawicy, która wczoraj obradowała w Izbie posłów, postanowiła jednogłośnie przyjąć wniosek komitetu egzekutywnego, by mniejszości ofiarować miejsce jednego wiceprezydenta. Ta uchwała komisji podlega jeszcze ratyfikacji klubów. Dziś dalsze posiedzenie komisji.

Wiedeń 19 marca (rano). Po długich usiłowaniach udało się hr. Thunowi doprowadzić do porozumienia z niemiecką opozycją co do sprawy prezydjum i *legis* Falkenhayn. Na wczorajszem posiedzeniu klubów opozycyjnych, w którem wzięli udział posłowie: Kaiser, Steinwender, Funke, Gross, Pergelt, baron Schwegel, hr. Dubsky, hr. Stürgkh, Lueger i Mauthner **zgodzono się jednomyślnie na propozycję większości przyjęcia jednego miejsca w prezydjum.** Kandydatem mniejszości jest członek niemieckiego stronnictwa ludowego **dr Wiktor Hohenburger**, który otrzymać ma godność drugiego wiceprezydenta. Co do *lex* Falkenhayn nastąpiło także porozumienie. Przedtem konferował hr. Thun poufnie z przedstawicielami lewicy.

Komisja parlamentarna prawicy po wczorajszem posiedzeniu wydała komunikat, w którym oświadcza, że ratyfikuje uchwały komitetu wykonawczego prawicy, tyczące się propozycji ofiarowania mniejszości jednego miejsca w prezydjum. Według tych wiadomości, obstrukcja zatem zdaje się być wykluczona. Dziś odbędzie się posiedzenie klubów lewicy, na którem bez wątpienia uchwały prezesów klubów opozycyjnych znajdą potwierdzenie. Dzienniki wiedeńskie, omawiając sytuację wewnętrzną, zgadzają się w tem, iż jest ona bardzo pomyślna; niektóre nawet oświadczają, że przesilenie parlamentarne jest już skończone i że hr. Thunowi udało się parlament uczynić zdolnym do pracy, gdyż doprowadził za pośrednictwem rządu do porozumienia między prawicą a lewicą.

Wiedeń 19 marca (rano). Cesarz zaniechał zamierzonej podróży do Territet.

Wiedeń 19 marca (rano). Na posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy przyjęto po dłuższej dyskusji do wiadomości uchwałę komitetu wykonawczego co do pozostawienia miejsca prezydenta Izby katolickiemu stronnictwu ludowemu do dyspozycji, przyczem zupełnie nie dyskutowano nad kwestją osobistą. Dalej zgodzono się również, w myśl uchwały komitetu, na oddanie opozycji do rozporządzenia jednego miejsca w prezydjum. Powyższe uchwały obowiązywać mają dopiero po zaakceptowaniu ich przez poszczególne kluby. Kołu polskiemu i klubowi młodoczeskiemu pozostawiono do rozstrzygnięcia, czy pragną mieć w prezydjum reprezentację, lub nie.

Co do *lex* Falkenhayn uchwalono, aby taktykę prawicy zastosować do taktyki, jakiej chwyci się lewica. Pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi pozostawiono swobodę przemawiania w Izbie, jeżeli zajdzie dla nich potrzeba bronienia swego osobistego stanowiska.

Berlin 19 marca (rano). Z rozporządzenia urzędu spraw wewnętrznych odbędzie się w Berlinie i we wszystkich większych miastach przemysłowych w Niemczech wystawa wzorów takich towarów, które się nadają do eksportu do wschodniej Azji. Wzory te układa specjalna komisja, która swego czasu była wysłana przez rząd do wschodniej Azji celem zbadania tamtejszych stosunków targowych.

Berlin 19 marca (rano). Przebieg rewolucyjnej uroczystości marcowej w Berlinie ogółem był bardzo spokojny. W parlamencie niemieckim przy obradach nad kodeksem wojennym socjaliści i posłowie wolnomyślni wywołali burzliwą bardzo rozprawę nad rewolucją marcową z 1848 roku.

Berlin 19 marca (rano). Wielkie zajęcie wzbudza wyzwanie na pojedynek prezydenta państwowej komisji przez referendarza, za to, że ten ostatni dwa razy padł przy egzaminie.

Berlin 19 marca (rano). Wczoraj po południu opuścił przywód a socjalistów, Wilhelm Liebknecht, więzienie, w którem przesiedział 3 miesiące.

Paryż 19 marca (rano). Wiadomość o misji kardynała Koppa w Rzymie przyjęto tu z wielkiem niedowierzaniem. Minister spraw zagranicznych Hanotaux, polecił francuskiemu posłowi przy Watykanie, aby się porozumiał z kardynałami, życzliwymi Francji, w celu udaremnienia wpływów kardynałów Ledóchowskiego i Koppa, mających popierać myśl założenia nuncjatury papieskiej w Chinach i powierzenia jej jednemu z niemieckich dygnitarzy kościelnych. Francja wychodzi bowiem z założenia, że jeśli wogóle ma być tam nuncjatura ustanowiona, to godność tę powinien piastować tylko francuski duchowny.

Petersburg 19 marca (rano). *Prawit. Wiestnik* ogłasza interesujący i pełny znaczenia komunikat, odnoszący się do stosunku Rosji do Korei. Według tego komunikatu zwrócił się rosyjski przedstawiciel w Soeul do króla koreańskiego osobiście z następującem pytaniem: „Czy król uważa za konieczne naszą dalszą pomoc, jak straż pałacu, instruktorów w armji i radę w zarządzaniu finansami?" Odpowiedź wskazywała na to, że Korea teraz bez pomocy Rosji może się sama utrzymać. Wskutek tego Rosja zarządziła odwołanie rosyjskiej przybocznej rady finansowej.

Komunikat kończy się dość pełnemi groźby słowami: „Co się tyczy rosyjskich wojskowych osób, po wystąpieniu z armji koreańskiej pozostaną one przez jakiś czas na usługi rosyjskiego poselstwa ze względu na niewyjaśniony jeszcze stan rzeczy na Korei. Niezwiązana już odpowiedzialnością, spowodowaną obecnością rosyjskich instruktorów i doradców finansowych, może obecnie Rosja wstrzymać się od każdego czynnego udziału w sprawach Korei w nadziei, że to młode państwo, wzmocnione dzięki pomocy rosyjskiej, będzie zdolne samoistnie swoje wewnętrzne stosunki w pewnym porządku i swoją niezależność zachować. W przeciwnym razie rząd carski zarządzi środki potrzebne do ochrony interesu i praw Rosji w Korei".

Rzym 19 marca (rano). Papież przyjmował wczoraj na audjencji Kazimierza hr. Badeniego.

Londyn 19 marca (rano). Z Pekinu donoszą, że rząd francuski traktuje z rządem chińskim o ustępstwa terytorjalne na południu, mianowicie na wyspie Hainan i w prowincji Kwangsi.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 marca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż niewielkie zapotrzebowanie pszenicy i żyta, znajduje dostateczne pokrycie w dawniejszych zapasach i dowozach, nadchodzących z Królestwa. Wskutek tego ceny tych produktów utrzymują się prawie niezmienione, podczas gdy jęczmień, owies, tak samo, jak grochy i kukurydza są poszukiwane po cenach lepszych.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·25; czerwoną 10·75 do 11·65 złr.; żółtą 10·75 do 11·60 złr.; żyto 8·30 do 8·70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·75 złr.; na paszę 6·50 do 7·25 złr., owies 7·75 do 8·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerwony 40 — do 50 — złr.; biały —·— do —·— złr., kukurydza 6·— do 6·20 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ

w KRAKOWIE.

z dnia 18 marca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	90
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	25	101	—
4% „ „ „ „ .	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	101	25	102	25
4% „ „ „ „ . .	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	80	97	50
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	80
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	—	103	—
4½% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ » . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	48	—	52	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „ . .	380	—	384	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	301	—	301	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krako

Papier z fabryki Braci Białkowskich w Białej.